Rok X. Nr. 42. Sosnowiec, wtorek 12 lutego 1935 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a
Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97, Drukarni 4-94.
Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 598; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 277; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki, tel. 16.

O 2 miljony 116 tys. wsrosła ludność w Polsce

w ciągu ostatniego 5-lecia

Przemówienie min. spraw wewnętrznych Z. Kościałkowskiego

WARSZAWA, 11. 2. (wł.) Dyskusja budżetowa w sejmie się już kończy. Dzisiaj sejm omówił budżet min. spraw wewnętrznych, jutro ministerjum skarbu oraz ustawę skarbową. — Środa będzie dniem wolnym od obrad, a we czwartek nastąpi trzecie czytanie budżetu i ostateczne jego uchwalenie tak, ażeby zgodnie z terminem, przepisanym przez Konstytucję, budżet został przesłany do senatu dn. 15 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu wyczekiwane było z dużem zainteresowaniem. Zapowiedziano bowiem mowę polityczną min. Kościałkowskiego, który w swoich wystąpieniach w komisji wstrzymał się od wyrażenia opinji politycznej.

Obrady zaczęły się od krótkiego referatu pos. Pączka, poczem zabrał głos ludowiec Bogusławski, który przemawiał o biurokratycznem odnoszeniu się administracji państwowej do ludności, zwłaszcza wiejskiej.

Wydatki M. S. W. w latach ostatnich stabilizują się na cyfrze poniżej 200 miljonów zł. rocznie, co w porównaniu z r. 1930-31 stanowi spadek o 22 proc.

Liczba mieszkańców Polski wynosiła 1 stycznia 1930 r. 31.258.000, co stanowiło wzrost o 427 tys.; w r. 1931 — 31.685.000, co stanowi wzrost o 491 tys.; w r. 1932 — 32.176.000, co stanowi wzrost o 462 tys.; w r. 1933—32.638 tys., co stanowi wzrost o 386 tys.; w r. 1934 — 33.024.000, co stanowi wzrost o 386 tys., oraz 1 stycznia 1935 — 33.374.000, co stanowi wzrost o 350 tys.

W ciągu ostatnich pięciu lat przyrost ludności zatem wynosi 2.116.000 osób, co stanowi prawie 7 procent ludności.

Po zamknięciu dyskusji zabrał głos minister spraw wewnętrznych Zyndram Kościałkowski, odpowiadając na wstępie posłowi Winiarskiemu, który w sposób bezprzykładny, siląc się na dowcip zaatakował jednego z poprzedników ministra — gen. Sławoj - Składkowskiego, zarzucając mu, że gen. Składkowski będąc na stanowisku ministra spraw wewnętrznych zdemoralizował administrację i policję.

Minister podkreślił zasługi swego poprzednika śp. Bronisława Pierackiego. Zasadnicza linja polityczna ministerjum pozostaje bez zmiany. Polityka wewnętrzna musi być podobnie jak polityka zagraniczna oparta o rację stanu, a temsamem musi wykazywać cechy ciągłości.

Oświadczam — ciągnął minister — iż jesteśmy zwolennikami równości obywatelskiej i dlatego musimy odrzucać wszelkie roszczenia o przywileje. Od stopnia spełnionych obowiązków obywatelskich uzależnione jest uprawnienie do pierwszeństwa w zabieraniu głosu i wpływaniu na sprawy publiczne. Nieporozumienie polega również na niezrozumieniu istoty wolności obywatelskiej. Poszwojnie szerokie sfery obywateli nietylko nie bronią się przed ingerencją państwa, lecz ingerencji tej w coraz nowej dziedzinie życia żądają. Hasłem całej administracji jest i być powinno zjednoczenie wszystkich ludzi dobrej woli około zagadnień państwwych i samorządowych. Tak postępując administracja działa najlepiej, również w interesie zabezpieczenia podstawowych warunków bezpieczeństwa i porządku publicznego w państwie. Zadaniem administracji jest także uprzedzać i zapobiegać naruszenia praw, lecz represje dają tylko wynik doraźny, muszą one stanowić tylko korektywę konieczną, przedewszystkiem do elementów zanarchizowanych i działających w pełni świadomości. Natomiast w stosunku do szerokich sfer obywateli administracja z tych sankcyj korzystać powinna z jaknajwiększym umiarem.

W dalszym ciągu minister zaznacza, że nie jest zwolennikiem częstych zmian na stanowiskach czyto wojewodów, czy starostów. Lansowane w prasie pogłoski o zmianach na tych czy innych stanowiskach mają cele polityczno - partyjne.

Włosi przygotowują zbrojną wyprawę

do Afryki

RZYM, 11. 2. (wł.) Według włoskiego komunikatu urzędowego, 29-go stycznia br. grupa uzbrojonych abisyńczyków zaatakowała oddział włoski w Af-Dub, na południe od Ualulal. W wyniku starcia po stronie włoskiej padło 5 zabitych i 6 rannych. Straty abisyńczyków są znacznie większe. — Poselstwo włoskie w Addis - Abeba otrzymało instrukcje, aby zaprotestować u rządu abisyńskiego.

Dla oceny sytuacji, która jest od kilku miesięcy napięta, godne uwagi są słowa komunikatu urzędowego, że Abisynja wywiera presję na spornem terytorjum, gromadząc wojska i prowokując tam w ostatnich czasach nowe incydenty.

Paryski korespondent „Matina“ w związku z incydentem granicznym włosko - abisyńskim pisze: W politycznych kołach rzymskich panuje przekonanie, iż należy skończyć z powtarzającemi się incydentami, przedstawiającemi niebezpieczeństwo dla kolonij Somalisu i Erytrei. Zresztą zdaje się, że rząd już obecnie przewiduje szereg poważnych zarządzeń o charakterze wojskowych. Krążą pogłoski o tem, iż miarodajne koła już rzekomo postanowiły rozpocząć akcję o wielkich rozmiarach. Wielu oficerów już rzekomo otrzymało wezwania. Uważają, iż w razie, gdyby Włochy zdecydowały się zorganizować ekspedycję wojskową, konieczne byłoby powołanie kilku roczników.

Niemcy budują forty

na pograniczu polskiem

PARYŻ, 11. 2. (wł.) W związku z obiegającemi niedawno dzienniki lakonicznemi pogłoskami o niemieckich pracach fortyfikacyjnych na pograniczu polsko-niemieckiem, pismo dzisiejszej niemieckiej emigracji politycznej „Pariser Tageblat“ — przynosi na ten temat rewelacyjne szczegóły.

Równolegle do granicy polsko - niemieckiej, w miejscach oddalonych od siebie o 40—50 kilometrów, rozpoczęte zostały na olbrzymią skalę prace przygotawcze do wzniesienia ufortyfikowanych stanowisk dla ciężkich karabinów maszynowych oraz ciężkiej i lekkiej artylerji, które posiadać będą doskonałe schrony dla obsługi. Całość tych stanowisk tworzyć będzie w przyszłości główną linję obronną. Przed nią znajdować się będzie linja czołowa, na którą złożą się stanowiska dla karabinów maszynowych, wznoszone na wyniosłościach, odległych od siebie o 400—800 metrów. Stanowisko takie posiada schron, zbudowany w żelbetonie, a zabezpieczony całkowicie przed ogniem karabinów maszynowych i karabinów zwykłych. Dzieli się on na 3 części, z których jedna przeznaczona jest na pomieszczenie dla obsługi. — Całość jest po ukończeniu pokrywana ziemia, co ma uchronić schron od działania bomb lotniczych.

Pracami temi kierują niemieckie władze wojskowe, a wykonawca jest firma „Nord - Sulbau A. G.“ z Berlina. W chwili obecnej została wykończona część fortyfikacyj na Pomorzu Pruskiem.

Krwawe bójki wśród marjawitów

Minister Jędrzejewicz nie przyjął „biskupów“ Feldmana, Prócnnickiego i Rostworowskiego

PŁOCK, 11.2. (wł.) Rozłam wśród marjawitów trwa w dalszym ciągu. Wprawdzie ostatni synod marjawicki wybrał nowego „generała“ Feldmana, jednak nie uznają go inne nieliczne zresztą placówki marjawickie, jak w Gąbinie, w Zgierzu, Pepłowie pod Bodzanowem i w Łowiczu.

W Łowiczu miejscowy kościół marjawicki został zlikwidowany, a gmach kościoła przejął miejscowy 10 p. p. W gmachu tym będzie prawdopodobnie urządzony kościół garnizonowy. W Zgierzu, gdzie pozostają jeszcze nieliczne grupy kozłowitów, doszło do krwawych bójek. Pod Bodzanowem we wsi Pepłowo, pobiły się miejscowe „biskupice“ i „kapłanki“. Również do krwawych awantur doszło w Gąbinie, gdzie miejscowy „kapłan“ opowiedział się za „biskupem“ Feldmanem, jednak „arcybiskup“ Kowalski ma tam swych licznych zwolenników, którzy zaatakowali duchownego tak, że ten uciekł i skrył się w centrali rozłamowców w Płocku.

Interwencja „biskupów“ Feldmana, Pruchnickiego i Rostworowskiego w ministerjum W. R. i O. P. w Warszawie nie dała żadnych wyników.

Delegacja rozłamowców z nowym „generałem“ sekty na czele, nie została przyjęta przez ministra wyznań religijnych.

Zatarg w Płocku trwa w dalszym ciągu. Kowalski wraz z wiernemi „siostrami“ urzęduje w części przyklasztornej, rozłamowcy zaś na czele z Feldmanem okupują część klasztoru zapisaną hipotecznie na nazwisko Pruchnickiego. Jedynie „biskup“ Kopystyński, który jest jednocześnie lekarzem-ginekologiem urzęduje i mieszka na terenie Kowalskiego choć sam jest jedną z głównych sprężyn rozłamu.

Według przypuszczeń Kowalski żyje obecnie ze złożonych u niego legatów. Dochodami rozłamowców są wpływy z fabryczki wody sodowej, kilku mleczarń oraz pracowni hafciarskiej.

W Płocku kursują pogłoski, iż Kowalski, który przed dwoma tygodniami wywoził z klasztoru cenniejsze przedmioty i ukrywał je w niewiadomych miejscach, postanowił nie opuszczać klasztoru i zmusić do uległości rozłamowców.

Kowalski spodziewa się, że rozłamowcy powrócą do niego i uznają jego zwierzchnictwo.

Pożar w Sosnowcu

Wczoraj późnym wieczorem straż miejska w Sosnowcu zaalarmowana została wiadomością o pożarze w składzie drzewa frimy „Sosna“ p. Englarda, mieszczącym się przy ul. Leśnej 10. Ogień powstał prawdopodobnie od żelaznego piecyka w małym drewnianym domku, w którym mieścił się kantor. Straż przybywszy na miejsce, zastała budynek w płomieniach. Dzięki energicznej akcji ratunkowej pożar ugaszono, zapobiegając poważniejszej katastrofie.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

MIŁY WUJASZEK.. ZALECAŁ SIĘ DO DWULETNIEJ SIOSTRZENICY.

WARSZAWA, 11.2. Do brata swego w Michalinie (pow. warszawski) przyjechał 19-letni Henryk Rygier. Brata nie zastał w domu. Bratowa pozostawiła dwoje nieletnich dzieci, dwu i pół roczną Halinkę oraz półrocznego Stefanka na opiece stryja i wyszła za sprawunkami do sklepiku.

Nie przypuszczała, że szwagier jej jest takim zwyrodnialcem, iż może dopuścić się lubieżnych czynów w stosunku do młodego dziecka. Po kilku dniach Halinka zaczęła skarżyć się matce na dotkliwe bóle w okolicach podbrzusza.. Zwrócono się o poradę do lekarza, który stwierdził, że dziecko jest zarażone chorobą wenuryczną. Zawiadomiono władze policyjne, które wszczęły dochodzenie. Henryk Rygier przyznał się, że w czasie nieobecności szwagierki dopuścił się lubieżnych czynów w stosunku do małej Halinki. Badanie lekarskie wykazało, że jest on obarczony chorobą zaraźliwą.

W wyniku dochodzenia zwyrodnialca zatrzymano w areszcie a sprawę przekazano urzędowi prokuratorsk. Rygierowi grozi surowa odpowiedzialność za dopuszczenie się czynów lubieżnych w stosunku do nieletniej i zarażenie jej straszną chorobą.

POCWIARTOWANE ZWŁOKI PRZEWIÓZŁ TRAMWAJ,M.

BERLIN, 11.2. Ponura afera czeskiego studenta matematyki we Wrocławiu. Herberta Hella, aresztowanego — jak już donosiliśmy — pod zarzutem zamordowania 12-letniej dziewczynki Fehse i jej młodszego brata, przybiera coraz bardziej sensacyjne rozmiary.

Obecnie wyszło na jaw, że Hell poćwiartował zwłoki dzieci i przewiózł je tramwajem w pakiecie w nieznane miejsce. Charakterystyczne jest również, że Hell wynajął 3-pokojowe mieszkanie w pobliżu dworca towarowego.

Nie jest wykluczone, że Hell dokonał mordu na dzieciach w swem własnem mieszkaniu.

HANDLARZE ŻYWYM TOWAREM PORWALI UCZENICĘ.

BUKARESZT, 11.2. W Brasowie (Rumunja) policja wpadła na trop szajki handlarzy żywym towarem W ręce policji wpadła mianowicie korespondencja, w której wymienione było nazwisko uczenicy 4 klasy liceum tamtejszego, Eleny Culsi.

Dochodzenia wykazały, że uczenica ta przybyła onegdaj do Bukaresztu w towarzystwie niejakiej Smarandy Cordesen, która ją oddała do małego kabaretu, gdzie miała występować, rzekomo jako artystka. Policja jednak dowiedziała się, że Cordescu angażuje wyłącznie młode uczenice, które następnie przez nią wpadały w najgorsze towarzystwo. Zostało też udowodnione, że owa kobieta wysyła też uczenice zagranicę. Cordescu wraz z szajką pomocników oresztowano.

DZIECKO BEZ PRZEŁYKU, Z DWOMA KCIUKAMI W PRAWEJ RĘCE.

BALTIMORE, 11.2. W szpitalu powszechnym w Maryland rozegrała się ostatnio dramatyczna walka o życie małej dziewczynki, która przyszła na świat bez przełyku.

Ażeby uchronić nowonarodzoną przed śmiercią głodową, lekarze zrobili przetokę do żołądka, przez którą przy pomocy odpowiedniej sondy wprowadzają pożywie. Dopiero później kiedy dziecko nabierze sił, zostanie poddane ciężkiej operacji, która będzie miała na celu utworzenie sztucznego przełyku.

Dziecko jest poza tem zupełnie normalne.

Jeszcze ma skazę rozwojową, a mianowicie na prawej dłoni ma dwa kciuki.

TRAGEDJA BIAŁEJ FLOTY

Straszliwy dramat na Czarnem Morzu — Czy flota Wrangla zostanie wydana Sowietom?

PARYŻ, W lutym.

Wedle ostatnich doniesień z Londynu, podczas konferencji flotowej omawiano także sprawę dawnej floty generała Wrangla. Podobno istnieje zamiar oddania dawnych carskich okrętów wojennych Rosji sowieckiej. Dzieje floty Wrangla należą do najstraszliwszych dramatów w historji świata.

TRAGICZNA JESIEŃ R. 1921.

Było to w jesieni 1921 r. Rozkaz gen. Wrangla głównego dowódcy białych wojsk operujących na południu Rosji, nakazywał planowe opuszczenie Noworosyjska.

Planowe? — Ten odwrót miał się odbyć pod straszliwym naciskiem przeważających sił armji czerwonej, której ofensywy nie można było wstrzymać!

W porcie poczęły się rozgrywać dantejskie sceny. Zbrojne gromady opanowały przystań i wdarły się na pokłady wojennych statków cesarsko-rosyjskiej floty. Żołnierze poczęli rozbijać wagony kolejowe z środkami żywności i ze sprzętem wojennym. Wytaczano z magazynów baryłki wódki, wyciągano skrzynie z odzieżą i przedmiotami wartościowemi, wciągając je na statki. Słychać było płacz kobiet i dzieci, widziano ludzi biegających bezradnie po pomostach i molach, szukających swych najbliższych.

Zapalono wojskowe magazyny.

Nad portem unosił się ciężki, czarny duszący dym.

Oddział szkockich strzelców, należący do angielskiego korpusu posiłkowego przemaszerował ulicami w najlepszym porządku z orkiestrą na czele. Żołnierze patrzyli obojętnie na szalejącą masę ludzką. Tu na południu Rosji widzieli już tyle scen dantejskich, że zatracili wrażliwość.

Szalejąca masa rosyjska nie zważała na strzelców jego królewskiej mości króla Anglji. Ludzie poczęli walczyć ze sobą o życie. Tam na przystani stoją okręty, to ostatnia deska ratunku! Ze zbitego ludzkiego tłumu dolatuje przeraźliwy krzyk:

— Czerwoni są już na przedmieściach!

Wielu rzuca się do wody i usiłuje dopłynąć do stojących w pewnem oddaleniu od brzegu statków. Tłum rośnie z minuty na minutę.

Oddział kozaków pozbawiony wszelkiego dowództwa i dyscypliny, pijany, wdziera się w zwartą ciżbę ludzką,

tratując kobiety i dzieci.

Rozpoczyna się bezładna strzelanina

Pierwszy granat wystrzelony przez czerwoną artylerję uderza w pomost łodzi torpedowej. Okręty odpływają poza linję strzałów.

Co się stanie z tysiącami opuszczonych i zdradzonych, którzy pozostali w mieście w przystani?

Masa ludzka wyciągając ręce w stronę statków błaga o ratunek.

— Ratujcie przynajmniej dzieci! — wołają zrozpaczone matki. Nas zostawcie na pewną śmierć!

A kiedy statki osłonięte pióropuszami dymów nie zważają na tragiczne wołania, poczynają w stronę odjeżdżających padać straszliwe klątwy:

— Zdrajcy! Łotry! Żeby was Bóg pokarał!..

Kapitan jednego z krażowników kryje twarz w dłoniach i płacze jak dziecko. Jest bezsilny. Przy burcie statku kolebie się łódź pełna dzieci. Tylko jeden marynarz usiłuje utrzymać ją w równowadze na fali. Fala dźwignęła łódź w górę, uderzyła nią o burtę statku i przewróciła. Słychać było lament dziecięcy, a potem fale pokryły wszystko.

Marynarze stojący na pokładzie patrzyli tępym wzrokiem na rozgrywającą się w dole tragedję. Amerykanin, przedstawiciel jednego z czołowych pism, ustawił kamerę filmową i zdejmuje te

dantejskie sceny.

Jeszcze jedna łódź podpływa z dziećmi. Prowadzi ją oficer piechoty. Błaga o ratunek.

Tamci w górze milczą. Oficer nie może znieść płaczu dzieci, wyciąga rewolwer i popełnia samobójstwo. Dziennikarz amerykański zdjął tę sensacyjną scenę na filmie, sprzeda ją drogo w Nowym Jorku.

Po chwili przepływa flagowy okręt generała Denikina. Wywiesza sygnały. Mówi:

— Powiedźcie moim wiernym kozakom, że ostatni opuściłem miasto.

W godzinę później statki wypłynęły na pełne morze. Grzechot karabinów maszynowych czerwonej armji cichł coraz bardziej. Angielski dreagnought eskortuje flotę Wrangla. Jest to „Emperor of India".

Ciężka wieża pancerna z długiemi lufami armat obraca się powoli. Rozlega się ogłuszająca detonacja. Lecą pociski z dział. Padły trzy salwy. Czyżby to salwa honorowa na cześć bohaterów białego frontu?

Jeszcze kilka okrętów wojennych należących do Ententy opuszcza wybrzeża rosyjskie.

Na zawsze!..

Flota rosyjska bierze kurs na Konstantynopol. Tam toczą się pertraktacje o zezwolenie na jej przejazd. Rosjanie nie wiedzą co się z nimi stanie. Nie wolno im opuszczać statków. Koalicja traktuje swych sprzymierzeńców jak ciężkich zbrodniarzy.

Wreszcie przyszedł rozkaz:

— Flota uda się do Bizerty w Afryce!

Gromada obdartych, brudnych mężczyzn, którzy kiedyś byli oficerami cesarskiej marynarki, czy gwardji cesarskiej, stoi na zakurzonym brzegu w Bizercie. Otaczają ją franc. wojska kolonjalne, złożone z murzyn. w niebieskich mundurach.. Żołnierze trzymają w rękach karabiny z najeżonemi bagnetami.

Rosjan odprowadzono do obozu za druty kolczaste na kwarantannę. Dezynfekowano ich łachmany w dużych parowych dezynfektorach. Potem te wilgotne, cuchnące strzępy odzieży oddano im z powrotem. Nie dano im mydła ani nie dopuszczano ich do kąpieli. Dokoła obozu zaciągnięto ostre warty murzyńskie.

Po odbyciu kwarantanny pędzono ich dalej w głąb kraju. Dokąd? — Do obozu jeńców! Droga była coraz bardziej stroma i dzika. Nieszczęśliwi z trudnością tylko poruszali się. Wreszcie dotarli do miasta baraków otoczonego zewsząd potrójnemi zasiekami drucianemi i wzmocnionemi posterunkami wojsk kolonjalnych. To osławiony obóz jeńców w Nador, ostatnie przytulisko resztek białej armji i marynarzy białej floty.

PIEKŁO BIZERTY.

Monotonnie upływał czas. Dokoła obozu widać było tylko nagie, skaliste wzgórza. puste, poszarpane wąwowy, a w dali ciągnął się piaszczysty step. Poza drutami krążyły murzyńskie posterunki.

Po kilku tygodniach oświadczono tym nieszczęśliwym, że mogą poszukać sobie pracy.

Dawni arystokraci zostali kelnerami, tragarzami wyrobnikami dziennymi Szczęśliwym był ten, któremu udało się zdobyć stanowisko konduktora tramwajowego.

W samotnej chacie niedaleko Tunisu mieszka dawny książe. W małej, dusznej izbie przesyconej wyziewami ludzkiemi, starsza kobieta o inteligentnym wyglądzie, pierze bieliznę. Poza cienką ścianką tej mrocznej izby kaszle dziecko. Młoda kobieta okrywająca kaszlące i drżące z febry dziecko, każdego wieczora opuszcza chatę, udając się do baru w Tunisie, gdzie występuje jako tancerka. Ma na sobie niemodne suknie, które świadczą, że kiedyś tej kobiecie wiodło się inaczej.

Co wieczora w podrzędnym lokalu wita ją pijacki śmiech, witają ją oklaski, napół przytomnej gromady ludzkiej. Ta kobieta jest księżniczką pochodząca z najstarszego rodu rosyjskiego. Tańczy rosyjskie tańce w takt tonów orkiestry bałałajek, złożonej z dawnych oficerów gwardji, a potem pije. Pije szklankami koniak. Często zdarza się, że wracając do domu pada nieprzytomna na ulicy.

Dawny, osobisty adjutant cara, pracuje w salinach. Pakuje sól w worki i dźwiga je na plecach do daleko położonego składu. Ręce krwawią, sól wyżera głębokie rany.

Pokazuje te rany francuskiemu nadzorcy. Ten śmieje się i podnosi w górę bambusową trzcinę:

—Nieprzyzwyczajony do pracy! Ruszaj stąd! Tu nie przytułek dla starców!

Okręty białej floty stanęły na kotwicach w porcie. Niektórzy z dawnych członków białej armji znaleźli schronienie na pokładzie pancernika „Św. Jerzy Zwycięzca". Zdemontowano działa i pancerne wieże. Na pokładzie statku bawią się dzieci. Na mostku kapitańskim suszy się bielizna Admirał dawnej carskiej floty pędzi żywot pomiędzy maszynką naftową, zakupami prowiantów za skąpe pieniądze i troską o jutro.

OKRĘT STAŁ SIĘ PRZYTULISKIEM BEZDOMNYCH.

Na pancerniku „Pylki" mieszka kontr-admirał z 5-ma porucznikami. Każdego wieczora zamyka się kontradmirał w kajucie, patrzy na fotografje starych okrętów w albumie, wspomina flotę czarnomorską i pije... Pije, wyje potem jak zwierzę, pije dalej i pada bezprzytomny na ziemię.

Szczury gonią po okrętach. W afrykańskiej zatoce od 14 lat stoją rosyjskie okręty wojenne martwe.

Maszyny zamarły w nich. — Nikt nie pali pod kotłami. Zresztą zdemontowano wszystko cokolwiek przedstawiało jakąś wartość.

Te statki są świadectwem tragedji białej floty. Te statki mają być obecnie oddane Sowietom.

Straszna tajemnica toru kolejowego

BYDGOSZCZ, 11.2. Onegdaj wydarzył się pod Inowroławiem wypadek mrożący krew w żyłach.

9-letni chłopczyk Jerzy Chmirowski, jadąc z ojcem koleją w kierunku Inowrocławia, oparł się o drzwi wagonu, które — jak się okazało—nie były należycie zamknięte.

Drzwi te nagle otworzyły się i nieszczęśliwy chłopiec wypadł z wagonu na tor.

Ojciec,na widok wypadku, pociągnął za hamulec bezpieczeństwa, jednak tragicznym zbiegiem okoliczności hamulec nie działał.

Dopiero po przybyciu pociągu do Inowrocławia zrozpaczony ojciec zawiadomić mógł władze kolejowe o wypadku.

Niezwłocznie wysłano na poszukiwanie chłopca specjalną lokomotywę, ta jednak po pewnym czasie wróciła, a wydelegowani funcjonarjusze kolejowi oświadczyli, że ze względu na panujące ciemności nigdzie na torze ofiary wypadku nie zauważyli.

Wówczas wzdłuż toru udała się ekspedycja piesza.

Gdy zbliżono się do miejsca, gdzie chłopiec wypadł z wagonu, z przerażeniem spostrzeżono na torze sąsiednim leżące ciało chłopca, przepołowione przez koła.

Po tym właśnie sąsiednim torze przeszła lokomotywa, wysłana na poszukiwanie dziecka i ona to kołami swemi przepołowiła ciało nieszczęśliwego.

Obecnie zachodzi tragiczne pytanie, czy chłopiec padając głową na tor sąsiedni poniósł śmierć na miejscu, a lokomotywa przecięła zimne już zwłoki, czy też — co wydaje się prawdopodobniejsze — dzieciak przy upadku jedynie stracił przytomność i żywego jeszcze przepołowiły koła parowozu ratowniczego.

Rozwikłaniem tej ponurej zagadki zajęły się władze kolejowe, które zarządziły sekcję zwłok ofiary.

Na pobojowisku pracy

Temu stanowi rzeczy należy położyć stanowczy kres

Codziennie ginie przy pracy w Polsce 3-ch ludzi. Codziennie 60 robotników zostaje ciężko okaleczonych. — Codziennie 270 pracowników ulega lżejszym urazom.

1.050 wypadków śmierci przy pracy rocznie, 19.000 ciężkich okaleczeń, 70.000 lżejszych.

250.000.000 złotych traci gospodarstwo społeczne w Polsce rocznie wskutek tak poważnej liczby wypadków przy pracy.

Trzeba sobie dobrze uświadomić, co oznaczają te cyfry, trzeba się zastanowić nad ich wymową...

Cyfry te oznaczają przedewszystkiem, że bezpieczeństwo pracy nie jest w Polsce dostateczne, że zbyt lekkomyślnie naraża się u nas życie i zdrowie ludzi, zbyt lekkomyślnie szasta się miljonami złotych.

Wymowa tych cyfr jest zbyt poważna, by można było nad niemi przechodzić spokojnie do porządku dziennego.

Bezpieczeństwo pracy! — oto hasło, które domaga się realizacji i to jaknajsumienniejszej.

Nie wystarczają — jak widać — dotychczasowe przepisy, nie wystarcza doryweza kontrola i wszelkie inne półśrodki.

Codziennie trzech ludzi ginie w Polsce przy pracy! Codziennie 60 zostaje kalekami!

Temu należy wreszcie położyć stanowczy kres...

W 20-tą ROCZNICĘ ŚMIERCI.

Żołnierz - bohater i wielki pisarz

ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. Jeż)

Dziś 12 lutego przypada 20 rocznica śmierci jednego z najzasłużeńszych dla sprawy narodowej polaków, Zygmunta Miłkowskiego, żołnierza bez trwogi i skazy, pisarza o poczytności niemniejszej może, niż poczytność Kraszewskiego, czujnego stróża wiary w Polskę i bojownika o wolność ludów.

Przyszedł ten rycerz poeta na świat dn. 23 marca 1824 r. w Saraceli nad Dniestrem wychowanie otrzymał liceum w Niemirowie i Odessie, a następnie na wszechnicy w Kijowie. Gdy nadszedł rok 1847, zaranie „wiosny ludów" i powiew rewolucji, przyszły przodownik emigracji polskiej przedziera się na Węgry, by w oddziale, przez rodaków stworzonym. ujarzmionemu narodowi z czynną przyjść pomocą. Zaczynając od prostego szeregowca, za waleczność otrzymuje wkrótce stopień oficerski.

W następnych latach na Bałkanie, Zygmunt Miłkowski nieci ducha wolności wśród słowian, z chwilą zaś wybuchu powstania styczniowego staje do apelu i w Turcji organizuje legję, z którą przez Rumunję zamierza przedrzeć się do Polski.— Wyprawa nie powiodła się. Pułkownik Miłkowski stoczywszy zwycięską nawet bitwę z rumunami, zmuszony jest złożyć broń. Powróciwszy okrężną drogą na ziemie polskie, aresztowany zostaje we Lwowie przez władze austrjackie i uwięziony.

Po ukończeniu chlubnej karjery wojskowej, osiedliwszy się na stałe w Szwajcarji, poświęca się już Miłkowski działalności literackiej i publicystycznej. Jest też i współtwórcą muzeum narodowego w Rapperswilu. Jako autor pod pseudonimem T. T. Jeża tworzy Miłkowski szereg ciekawych i cennych powieści, także i z życia południowej słowiańszczyzny. Oto tytuły niektórych powieści: „Szondor Kowacz", „Wrzeciono", „Nihilista". Narzeczona Harambaszy, „Ojciec Nikon" itd.

Zmarł niezapomniany żołnierz i pisarz w r. 1915 w Lozannie, a nad jego trumną grała salwami upragniona wojna, wolność Polsce niosąca.



Chińczycy protestowali przeciwko rozbiorom Polski

Tradycja przyjaźni polsko - chińskiej

Wywiad z posłem chińskim w Warszawie

Dzień 12 b. m. jest dniem niezwykłej wagi w dziejach Chin. Dnia tego po 268 latach panowania przestała istnieć dynastja mandżurska Tsing, a ustępujący cesarz proklamował Republikę. Data ta jest dzisiaj tem bardziej aktualna, że obecny pierwszy cesarz Mandżurji, Kang Teh (PuI), jest tym samym. który jako ostatni cesarz Chin, Hsüan Tung, abdykował na rzecz republiki chińskiej w r. 1912. W związku więc z datą, która doniedawna jeszcze była chińskiem świętem narodowem (obecnie obchodzi się święto proklamowania Republiki 10 października, tego dnia bowiem w r. 1911 rozpoczął się ruch, zmierzający do obalenia dynastji Mandżurów), korespondent nasz w stolicy zwrócił się do posła chińskiego w Warszawie z prośbą o garść informacyj na temat obecnej polityki Chin.

Nadzwyczajny poseł i minister pełnomocny republiki chińskiej w Polsce, p. Chang Hsin-hai, jest doktorem „es lettres"; urodzony w Szanghaju, rozpoczął studja w Pekine, kontynuował je na uniwersytecie w Harvard, najstarszym zakładzie naukowym w U. S. A., który odgrywa w Ameryce tę samą rolę co Oxford i Cambridge w Anglji. Po ukończeniu studjów uniwersyteckich dr. Chang został powołany wraz z małżonką na katerdę literatury angielskiej w Chinach. Obecnie zajmowane przezeń stanowisko posła jest drugiem skolei po Lizbonie w karjerze dyplomatycznej p. dr. Czanga.

W słowach posła przebija nietylko wielka i błyskotliwa inteligencja, wykształcenie europejskie, wyczuwa się w nim ponadto wielowiek. rasową kulturę chińską. Przez cały czas naszej rozmowy z ust ministra nie schodzi uśmiech, nawet w momencie, gdy mówimy o tak drażliwej kwestji, jak stosunki chińsko-japońskie.

Nawiązując swe uwagi do daty 12-go lutego, dr. Chang rzuca kilka zdań na temat kwestji mandżurskiej:

— Cesarz, który abdykował przed 23 laty, jest dzisiaj cesarzem Mandżurji. Choć pochodzi z rodu mandżurów jest przecież chińczykiem, studjował te same księgi, posiada te same idee, co chińczycy. Już jego przodkowie, którzy przyszli do Chin jako obcy zdobywcy, stali się chińczykami, zatraciwszy wszystkie cechy mandżurskie. Mandżurowie nie są mandżurami nawet nie mają dzisiaj własnego języka. 95 proc. ludności Mandżurji — to najprawdziwsi chińczycy. I nie „Mandżurowie", a japończycy rzucili w świat hasło mandżurskiej Mandżurji, tej, która od tylu wieków była integralną częścią Chin i stała się chińska, podobnie jak Wilno stało się polskie...

— Czy Chiny interesują się Polską?

— Chińczycy żywią jak największą i najserdeczniejszą sympatję dla narodu polskiego. Wszyscy interesują się tem, co się dzieje w Polsce. Oddawna już Chiny okazywały głębokie zrozumienie dla spraw narodu polskiego. Przecież cesarz chiński, sławny Khien Lung (panował od r. 1736—1796, doprowadziwszy Chiny do szczytu potęgi politycznej i kulturalnej), wielki przodek dzisiejszego władcy Mandżurji, skierował do Katarzyny II gorący protest przeciwko rozbiorowi Polski. My, chińczycy, dzisiaj obywatele republiki, pragniemy również Polski silnej i chcemy, by nasze stosunki z nią były oparte na wzajemnej przyjaźni i zrozumieniu.

— Co wasza ekselencja myśli o projektowanej ugodzie Chin z Japonją?

— Jesteśmy prawie tą samą rasą co japończycy. Japończycy dostali od nas naszą kulturę, naszych uczonych, naszych kapłanów buddyjskich, nasze pismo, naszą sztukę, naszą muzykę, jednem słowem podstawą ich kultury są Chiny. W pewnych dzidzinach, jak np. w muzyce są bardziej chińscy od nas. Szkoda tylko, że wzamian za to wszystko wysyłają do nas... swych żołnierzy! Wcześniej czy później muszą jednak zrozumieć że nie jest to właściwa polityka wobec Chin. W ciągu ostatnich 40 lat nie było widać z ich strony żadnego wysiłku, żadnego zamiaru nawiązania przyjaźni z Chinami. Jest to polityka niesprawiedliwa i krzywdząca!...

— Czy jednak istnieje możliwość przyjaznego współżycia z Japonją, o którem marzył wielki chińczyk Sun-Jatsen?

— Chiny są krajem największej chyba tolerancji na świecie. Gotowi jesteśmy wybaczyć Japonji wszystkie krzywdy, jakie nam wyrządziła, o ile wykaże szczere chęci nawiązania przyjaznych stosunków z nami. Ostatnie 40 lat agresji japońskiej są jedną z najbardziej bolesnych stron w histirji Chin.

— A jak się przedstawiają stosunki z innemi państwami?

My, chińczycy, nie uznajemy rasowych różnic. Pragniemy przyjaźni i współpracy pokojowej ze wszystkiemi narodami. Najlepszym tego dowodem jest udział prawie wszystkich państw zachodnich w dziele modernizacji Chin, jak w budowie szos samochodowych, dróg kolejowych, okrętów, samolotów i t. p. Wśród inżynierów cudzoziemców nie brak również polaków. Pragniemy nawiązać jak najbliższe stosunki handlowe z całym światem, oparte na wzajemności wymiany towarowej.

— Czy wojska komunistyczne są istotnie niebezpieczne dla istnienia rządu republikańskiego?

— Rząd centralny jest dzisiaj silniejszy, niż przed pół wiekiem. Komunizm chiński wyrósł na gruncie głodu, klęski powodzi i suszy, jest kwestją chleba, a nie idei. Lud zbiedniał, gdyż ceny sztucznie podbił w górę, dolar stracił swą dawniejszą siłę nabywczą. Obecnie komunizm traci na siłach dzięki akcji nietylko armji narodowej, ale i rządu marsz. Czang-Kai-szeka, który organizuje wszędzie, zwłaszcza na wsi, doraźną pomoc dla biednej ludności. Wszystko wskazuje na to — kończy swe cenne uwagi p. poseł — że idziemy ku wielkiej poprawie stosunków.

M. D.

ROZMAITOŚCI

STAWAŁA NA GŁOWIE, AŻEBY ZDOBYĆ PIENIĄDZE.

Jak się nazywała ta staruszka z Savannah, nikt nie wie. Kiedy miała lat 90 opowiadała każdemu, że była kiedyś niewolnicą, a zapytana jak się nazywa, odpowiadała: — Indjanka Albertyna.

Stale nosiła odzież męską, a zarabiała w ten sposób na swe utrzymanie, że stawała na głowie. Liczni turyści, odwiedzający historyczne pobojowisko, dawali jej chętnie nawet większe datki. Uprawiała swój „zawód" aż do 80 roku życia. Potem zamieszkała w małym domku i żyła z oszczędności. Umierając pozostawiła swym najbliższym przyjaciołom wcale znaczny spadek. Okazuje się, że można stawiając się na głowie zdobyć pieniądze.

KROWA WYKOPAŁA ZŁOTY SKARB.

W miejscowości Dorchester w Anglji żył biedny farmer Chell. Bieda bardzo często dokuczała mu, bardzo często brakowało jedzenia w domu i paszy dla jedynej krowy. Aż wreszcie wygłodzona, stojąca w stajni krowa, gryząca rsztki żłobu z głodu, wygrzebała nogą z ziemi skarb.

Pewnego dnia Chell przyszedłszy do stajni, zauważył coś błyszczącego pod żłobem. Kiedy nachylił się chcąc się przekonać, coby to było, dojrzał złote monety. Znalazł ich ponad 100 sztuk.

Były to stare, cenne dukaty. Obecnie zburzył stajnię i kopie poszukując za większym skarbem. Do tej pory udało mu się znaleźć jeszcze kilkanaście sztuk. Wierzy, że tych sztuk będzie więcej.

—o—

Wiadomości radjowe

DOGMATYK I SCEPTYK PRZED SĄDEM OPINJI.

Nie można wszystkiego udowadniać; ostateczne przesłanki wszelkiego dowodu muszą być bez uzasadnienia, dogmatycznie przyjęte. Tak mówi dogmatyk. A na to sceptyk: Jeśli ostateczny fundament całej naszej wiedzy wisi w powietrzu, to cały dumny jej gmach jest bez wartości. Ile w tem wszystkiem jest racji, oto pytanie, jakiemu poświęcony będzie odczyt p. t. „Dogmatyk i sceptyk", który wygłoszony zostanie przez prof. U. J. K. dr. Kazimierza Ajdukiewicza w czwartek, 14 lutego, o godz. 21.45.

RADJOSŁUCHACZE MAJĄ DZISIAJ GŁOS!!!

Polskie Radjo w szeregu swych imprez konkursowych organizuje jeszcze jedną w dniu 14 lutego o godz. 21-ej (czwarek). Będzie to konkurs zespołów salonowych rozgłośni Polskiego Radja. Każdy z zespołów w przeciągu 10 minut odegra trzy utwory o różnych charakterze. Wykonania te poddane zostaną krytyce radjosłuchaczy, którzy wydadzą opinję o usłyszanych zespołach. Trafne opinje zostaną odznaczone nagrodami. A zatem uwaga! Radjosłuchacze mają głos!

DRUGA TAKA MASZYNA W POLSCE

Przed kilku miesiącami Polskie Radjo rozpoczęło pracę w Centrali Dyrekcji Programowej przy pomocy angielskiej aparatury „Stilla", a polegającej na tem, iż wszelkie produkcje nadawane przez radjo mogą być utrwalone na taśmie stalowej i niejako zakonserwowane, a potem reprodukowane dowolną ilością. Po wyeksploatowaniu nagrania, można taką taśmę bądź pozostawić w archiwum jeżeli zachodzi potrzeba, względnie też poprostu ją „zmazać". Jedyny komplet „Stilla", jaki Polskie Radjo posiadało nie wystarczał na potrzeby programowe Centrali Polskiego Radja. Wobec tego Polskie Radjo zamówiło drugi komplet, który w ostatnich dniach przybył do Warszawy i obecnie znajduje się w montażu. Za miesiąc komplet ten zostanie uruchomiony, tak, że w okresie letnim obfitującym w reportaże z poza studja, na usługi radjosłuchaczy stać będą aż dwa komplety tej aparatury, co niewątpliwie korzystnie odbije się na programach.

Wprowadzenie pociągów motorowych na linji Katowice - Sosnowiec - Olkusz - Kielce - Radom

usprawnić może fatalną komunikację na tej linji

O fatalnym stanie połączeń kolejowych pisaliśmy już na naszych łamach, stwierdzając, że władze kolejowe dziwnie po macoszemu traktują Zagłębie Dąbrowskie i nie uwzględnia ją najżywotniejszych potrzeb tego ośrodka przemysłowego. Jaskrawym przykładem jest **zniesienie całkowite pociągu nocnego z Katowic do Ząbkowic między godziną 12 w nocy a 5 rano, a co jeszcze ważniejsze fatalne wprost połączenie i skasowanie niektórych pociągów na linji Sosnowiec — Olkusz — Kielce — Radom i odcięcie przez to Zagłębia Dąbrowskiego od miasta wojewódzkiego — Kielc.**

Ten stan rzeczy jest nadal nie do utrzymania. W obecnej bowiem chwili z Sosnowca do Kielc i Radomia idą tylko 3 pociągi na dobę. Z tych pociągów dwa, a mianowicie wychodzące z Sosnowca o godz. 0.07 i 18.15 spełniają swe zadanie jako pociągi dalekobieżne do Warszawy Wschodniej, Lublina, Kowla itd., **nie mają natomiast żadnego prawie znaczenia, o ile chodzi o połączenie Zagłębia Dąbrowskiego z Kielcami, oraz innemi miejscowościami, leżącemi na terenie województwa kieleckiego.**

Pociąg, wychodzący z Sosnowca o godz. 9.23, przychodząc zbyt późno do Kielc, nie odpowiada potrzebom życia gospodarczego i ma właściwie znaczenie tylko jako połączenie lokalne szeregu miejscowości podmiejskich z Olkuszem, Miechowem, Kielcami czy Radomiem.

Z uwagi na ścisłą łączność gospodarczą i administracyjną Zagłębia Dąbrowskiego z Kielcami, bezwzględnie koniecznym jest pociąg, któryby wychodził z Sosnowca w godzinach rannych między 6 lub 7-mą i przybywając do Kielc również w godzinach rannych (między 9 a 10-tą) umożliwiałby przyjezdnym do Kielc załatwienie rozlicznych interesów w biurach, urzędach i instytucjach.

Takim dogodnym pociągiem miał być pociąg, wychodzący z Sosnowca o godz. 6.33, a przychodzący do Kielc o 10.10, tymczasem jednak po kilkudniowem kursowaniu, został on unieruchomiony bez zastąpienia go jakimkolwiekbądź innym odpowiadającym mu pociągiem.

Ponadto pociąg ten (tak jak i pociąg powrotny Kielce — Sosnowiec), figurujący w urzęd. rozkładzie jazdy, dopuszczonym przez ministerjum komunikacji do publicznej sprzedaży, cofnięty został nagle bez uprzedniego podania do publicznej wiadomości. Tego rodzaju praktyka, stwarzająca zamęt w dziedzinie komunikacji kolejowej wyrządza szkodę zarówno dla pasażerów, korzystających z usług kolei, jak też i samemu przedsiębiorstwu P. K. P.

W ten sam nagły sposób został odwołany pociąg Kielce — Sosnowiec — Katowice, wychodzący z Kielc o godz. 18.15. Był to jedyny pociąg, umożliwiający podróżnym, przybyłym do Kielc w godzinach rannych, powrót do Zagłębia po załatwieniu interesów, pociągiem popołudniowym; zadania tego nie może spełnić pociąg wcześniejszy, gdyż wychodzi on zbyt wcześnie z Kielc (godz. 14.38).

W obecnym więc stanie rzeczy, wyjazd do Kielc, odległych od Sosnowca o 168 km., i powrót po załatwieniu interesów wymaga conajmniej straty 2 nocy i jednego dnia. Zupełnie więc zrozumiałem jest, że to całkowite odcięcie Kielc od Zagłębia Dąbrowskiego odbija się niekorzystnie na stanie interesów gospodarczych, wywołując niezadowolenie i rozgoryczenie wśród szerokich warstw społeczeństwa.

Ostatnio sprawą należytego połączenia Zagłębia z Katowicami, Kielcami i Radomiem zajęła się izba przemysłowo - handlowa w Sosnowcu, która wystosowała do ministerjum kolei odpowiedni memorjał, uzasadniający konieczność usprawnienia ruchu kolejowego na tym odcinku. W memorjale swym izba podkreśliła, że należyte połączenie tak ważnych ośrodków, jak Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie z miastem wojewódzkiem posiada kapitalne znaczenie dla życia gospodarczego, zwłaszcza jeśli się uwzględni kierunek ekspansji gospodarczej obu tych Zagłębi, ciążących wybitnie w kierunku wschodnim i północno - wschodnim.

Ze swej strony izba prosi p. ministra o uwzględnienie postulatów izby, w kierunku przywrócenia pociągu Sosnowiec — Kielce, któryby wychodził **z Sosnowca około godz. 7-ej rano**, oraz pociągu powrotnego Kielce — Sosnowiec, wychdzącego **z Kielc około godz. 18-ej.**

Jednocześnie izba, w zakończeniu swego memorjału, wyraziła zapatrywanie, że — zdaniem jej — **najwłaściwszem rozwiązaniem kwestji usprawnienia komunikacji kolejowej na odcinku Katowice — Radom byłoby uruchomienie pociągów lekkich, typu motorowego. Wobec zamierzenia ministerjum komunikacji wprowadzenia tego rodzaju pociągów na niektórych trasach, linja Katowice — Radom winna być traktowana jako pierwsza w dziedzinie tej inowacji.**

Strajk na kop. „Grodziec"

trwa w dalszym ciągu

PRZYGNĘBIENIE WŚRÓD ROBOTNIKÓW. — DZIŚ DYREKCJA KOPALNI WYPŁACIĆ MA ZALEGŁE ZAROBKI ZA GRUDZIEŃ I STYCZEŃ.

Sytuacja strajkowa na kopalni towarzystwa grodzieckiego w Grodźcu nie uległa większym zmianom. Robotnicy w liczbie około 400 osób prowadzą dalszy strajk, siedząc na powierzchni kopalni — w sali zbornej i w łaźni. Na noc część strajkujących opuszcza teren kopalni i idzie spać do domu.

W czasie ostatnich dwuch dni liczba strajkujących zmniejszyła się o około sto osób. Przebieg strajku jest spokojny. Na twarzach robotników widać duże przygnębienie i wyczerpanie.

Dziś, stosownie do zapowiedzi dyrekcji kopalni, strajkujący robotnicy mają otrzymać zaległe zarobki za m. grudzień. Dowiadujemy się jednak z drugiej strony, że dyrekcja ma wypłacić również część zaległych zarobków styczniowych. Mówiono o ogólnej sumie 40 tys. zł.

Materjalnie robotnicy są bardzo wyczerpani. Do mieszkań ich rodzin zagląda głód i nędza. Ciężka dola strajkujących robotników odbiła się głośnem echem wśród kolegów z innych kopalń i postanowili oni swym towarzyszom pracy przyjść z pomocą materjalną.

50 groszową opłatę od tonny węgla

na rzecz kas brackich w Zagłębiu proponuje C. Z. G.

Jak już pisaliśmy, C. Z. G. wysunął ostatnio projekt skrócenia czasu pracy w górnictwie do 6 godzin dziennie, w związku z zamierzonemi redukcjami robotników i zamykaniem szeregu kopalni.

Jednocześnie C. Z. G. zajął się sprawą unormowania stanu kas brackich w Zagłębiu, które znajdują się w opłakanych warunkach.

Mianowicie C. Z. G. proponuje opodatkowanie każdej wydobytej tonny węgla opłatą 50 groszową na rzecz finansowej sanacji kas brackich.

Kasy te, mimo obniżania głodowych już rent emerytom pracy w górnictwie i podwyższenia wkładek członkowskich, zbliżają się do ostatecznego bankructwa.

Dotychczas niewiadomo, jakie stanowisko zajmą władze w sprawie kas brackich w Zagłębiu.

Komisja ministerjalna, która bawiła ostatnio na terenie Zagłębia, cały zebrany materjał przedłożyć ma ministrowi opieki społecznej.

Po dokładnych badaniach i rozważaniach istnienie kas brackich w Zagłębiu unormowane ma być specjalnem rozporządzeniem rządowem.

Ogół górników w Zagłębiu oczekuje na decyzję władz w tej sprawie z dużą niecierpliwością.

Herbatka zespołów robotniczych

i uniwersytetów robotniczych im. A. Skwarczyńskiego

W ub. sobotę w pięknie przybranej sali państw. seminarjum naucz. męskiego w Sosnowcu odbyła się wspólna herbatka zespołów robotniczych i uniwersytetów robotniczych im. A. Skwarczyńskiego z Sosnowca, Będzina, Dąbrowy i Czeladzi — z udziałem około 300 osób.

Inauguracyjne przemówienie wygłosił **dyr. Wł. Mazur**, poczem przemawiali: **mecenas Pawełek** w imieniu kierownictwa uniwersytetów robotniczych, prezydent m. Sosnowca, **p. Józef Kaczkowski** w imieniu rady powiatowej BBWR, **nacz. Nawrocki** w imieniu O. M. P., **p. Łukasiewicz**, kierownik referatu robotniczego przy radzie wojew. BBWR, **p. Kantor-Mirski** w imieniu związku legjonistów i **p. Michalski** w imieniu uniwersytetu robotniczego im. A. Skwarczyńskiego w Sosnowcu.

W herbatce wzięli udział: **starosta Boxa**, wiceprezes rady pow. dyr. **R. Cholewicki**, inspektor szkolny **p. St. Luchowiec**, przedstawiciele organizacyj społecznych, urzędów, prelegenci na uniwersytetach robotniczych i inni.

Mówcy podkreślali fakt zbratania się pracowników społecznych z pośród robotników i pracowników umysłowych, oraz serdeczny nastrój wzajemnego zaufania i braterstwa.

W serdecznym nastroju spędzono mile kilka godzin.

KRONIKA

Wtorek 12 Luty	Dziś: Eulalji P.
	Jutro: Katarzyny P.
	Wschód słońca: 6.?5
	Zachód słońca: 4.48

RADJO

WARRSZAWA.

Wtorek, 12 lutego.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze" 6.50. Płyty. 6.52. Gimnastyka. 7.15. Dziennik poranny. 7.35. Chwilka pań domu. 7.40. Zapowiedź programu. 7.50. Koncert reklamowy. 800. Komunikat w jęz. franc. 11.57. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadom. meteor. 12.05. Codzienny Przegląd Pracy Polskiej. 12.10 Koncert zespołowy. 13.00 Dziennik południiwy. 13.05. Koncert solistów. 15.30. Wiadomości o eksporcie polsk. 15.45 Koncert popularny. 16 45. Skrzynka PKO. 17.35. Krótki recital skrzypcowy. 17.50. Skrzynka pocztowa techniczna 18 15. Koncert sekstetu. 18.45. Stosunki literackie. 19.00. „To samo, a jednak co innego". 19.20 Pogadanka aktualna. 19.50. Troche humoru przed mikrofonem. 19.45. Program na dz. nast. 19.50. Wiadom. sport. 20 00 Feljeton muzyczny. 20.15. Wieczór literacki ze Lwowa. 20.45. Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00. Koncert śląski. 22.00. Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 22.45. Rozmowy ze słuchaczami P. R. w jęz. esp. 23.00. Wiadomości meteor. 23.05. Muzyka lekka z Poznania.

KATOWICE.

Wtorek, 12 lutego.

6.45—7.40 Tr. z Warszawy. 740 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 1157 Trasmisja z Warszawy. 13.05 Płyty. 15.30 Transmisja z Warszawy. 15.35 Giełda zbożowa. 15.40 Wiadomości bieżące. 15.45 Transmisja z Warszawy. 18.00 Trudności w wychowaniu dzieci od lat 7-11. 18 15 Transmisja z Warszawy. 19.00 Utwory na flet i fortepan. 19.20 Transmisja z Warszawy. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Transmisja z Warszawy. 19.66 Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja z Krakowa, Warszawy i Lwowa. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Transmisja z Warszawy. 22.45 Recytacje autorskie. 23.00 Transmisja z Warszawy i Poznania.

—o—

Z Kielc

(k) **Reemigrant z Francji popełnił samobójstwo.** Wczoraj na stadjonie w Kielcach, obok mleczarni znaleziono wisielca. Ustalono, że jest to Stanisław Snoch, bez stałego miejsca zamieszkania. (Snoch, jako reemigrant przybył pół roku temu z Francji i nie mogąc znaleźć pracy popełnił samobójstwo.

(k) **Śmierć w trybach młockarni.** We wsi Stanawiska, pow. włoszczowskiego, Malczak Jadwiga, służąca ks. proboszcza Snobczyńskiego, w czasie pracy przy młocarni została porwana przez pas transmisyjny.

Malczakówna wskutek odniesionych ran po 2 godzinach zmarła.

(k) **Kurs dla instruktorów rolniczych w Kielcach.** W dniach 6, 7, 8 9 bm., odbył się w Kielcach kurs dla instruktorów rolniczych, zorganizowany przez kielecką izbę rolniczą. Na kurs przybyło 56 delegatów z całego terenu woj. kieleckiego.

Po wykładach urządzona została herbatka towarzyska dla uczestników kursu i pracowników kieleckiej izby rolniczej.

CZY POWRACAJĄCA FALA MROZÓW.

Po krótkotrwałem ociepleniu fala mrozów znów powróciła przed kilkoma dniami.

7 bm. najniższa temperatura dnia w Zagłębiu wynosiła 12,8 st. poniżej zera, 8 bm. — 9.8 stop., 9 bm. — 10.2 stop., 10 bm. — 11.8 stop., a wczoraj w Sosnowcu o godzinie 6.44 rano temperatura wynosiła 19.6 stop., w południe 7,4, wieczorem zaś 10,2 stop. poniżej zera. Powracająca fala mrozów, chociażby miała potrwać dłużej, nie wyrządzi większych szkód, bo nie zaskoczy już nikogo. Daje się we znaki ptactwu, które wyczerpane ostrą zimą, ginie masowo.

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś teatr miejski gra w Dąbrowie komedję A. Słonimskiego pt. „Rodzina“.

Jutro teatr miejski w Sosnowcu gra świetną komedję w 3 aktach Marji Morozowicz - Szczepkowskiej pt. „TYP A“.

MAGISTRAT BĘDZIŃSKI ZATRUDNIŁ NA OKRES MIESIĘCY ZIMOWYCH 180 ROBOTNIKÓW.

Przy robotach miejskich, jakie prowadzi w okresie zimowym magistrat m. Będzina, zatrudnionych jest obecnie 180 robotników. Stu pięćdziesięciu robotników znalazło pracę przy robotach drogowych i w kamieniołomach na „Syberce“ pod Będzinem, pozostałych zaś 30 robotników zatrudniono przy budowie kanalizacji.

AKADEMJA KU CZCI POLEGŁYCH POD HUTĄ KATARZYNĄ.

W sali domu ludowego w Sosnowcu, stowarzyszenie b. więźniów politycznych urządziło w ub. niedzielę akademję poświęconą ku czci poległych robotników pod Hutą Katarzyną w 1905 roku, którzy zginęli, walcząc o Niepodległość Polski.

Zagaił akademję p. Ufel, poczem po odegraniu przez orkiestrę kilku utworów patryjotycznych zespół amatorów teatralnych odegrał tragedję pt. „Człowiek, który powinien być w grobie“.

W dzień samej rocznicy, tj. 9 bm. specjalna delegacja złożyła wieniec na płycie wmurowanej w gmachu fabryki Huta Katarzyna w Sosnowcu.

—o—

— Koło radców izby rzemieślniczej w Sosnowcu. W środę dnia 13 bm. o godz. 17 w seminarjum w Sosnowcu odbędzie się sesja radców kieleckiej izby rzemieślniczej. Na porządku dziennym rozpatrzenie podań o „dyspensę“ i karty rzemieślnicze oraz sprawozdanie radcy Siłuszka z posiedzenia w Kielcach.

— Posiedzenie rady szkolnej powiatowej w Sosnowcu. Dziś o godz. 17 w lokalu inspektoratu szkolnego w Sosnowcu (ul. Prezydenta Mościckiego) odbędzie się posiedzenie rady szkolnej powiatowej.

— Dzielnica BBWR. Sielec. Zarząd koła przypomina członkom i sympatykom, że jutro o godz. 19 mgr. Sandelewski wygłosi odczyt na temat: Ustrój parlamentarny — jego zalety i wady.

W piątek dn. 15 bm. o godz. 19 zostanie wygłoszony odczyt na temat: 15-lecie odzyskania morza polskiego.

Wejście na odczyty dla wszystkich bezpłatne.

— Robotnik między trybami maszyny. Wczoraj w fabryce kabli i drutu w Będzinie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Adam Rajkowski w czasie pracy został wciągnięty za rękę między tryba maszyny. Robotnik widząc przed oczami śmierć nie stracił ani na chwilę przytomności, broniąc się rozpaczliwie. Wyrwał on z uścisku tryb rękę, jednak rozszarpaną w strzępy.

Omdlałego z bólu Rajkowskiego przewieziono do szpitala w Czeladzi.

— Zgon przy kartach w Czeladzi. 61-letni Wincenty Niedbał (Bytomska 100) grając we własnym mieszkaniu w karty z synem i znajomym, nagle spadł z krzesła i zmarł. Pomoc okazała się zbyteczna. Lekarz stwierdził śmierć na udar serca.

— Walne zebranie koła polskiego czerwonego krzyża w Sosnowcu. Zarząd koła polskiego czerwonego krzyża zawiadamia wszystkich członków, iż walne zebranie koła odbędzie się w drugim terminie, dnia 13 bm. o godz. 18 w lokalu biura PCK. w Sosnowcu, ul. 3 maja 16 (dworzec kolejowy — I-sze piętro). Zarząd koła prosi członków o liczne przybycie.

GRAJĄ NA LOTERJI PAŃSTWOWEJ BO...

Coraz więcej ludzi w Polsce gra na Loterji Państwowej, a każdy, kto się nad tem zastanawia, przyznaje, że czynią oni słusznie. Los kosztuje 40 zł., ćwiartka losu 10 zł., do wygrania zaś w I-ej klasie jest: jedna wygrana 100.000 zł., jedna 50.000 zł., jedna 20.000 zł., pięć po 10.000 zł., dziesięć po 5.000 zł., piętnaście po 2.000 zł. i wiele innych — razem 13000 wygranych.

Należy pamiętać, że ciągnienie I-ej klasy rozpoczyna się już 19 lutego i zaopatrzyć się w los zawczasu.

Jaki będzie dalszy los banku Zagłębia?

Sprawa Banku Zagłębia jest ciągle jeszcze aktualna. Dotyczy ona z jednej strony kilku tysięcy wkładców i udziałowców, którzy są w niej najbardziej bezpośrednio zainteresowani, z drugiej zaś szerokich rzesz drobnego kupiectwa i rzemiosła, które zostały pozbawione dogodnej dla nich instytucji kredytowej. Upadek Banku Zagłębia, — to zahamowanie drobnego, jeżeli chodzi o poszczególne jednostki, kredytu, w sumie zaś jest zamrożeniem bardzo poważnych obrotów pieniężnych. Z tych też względów społeczeństwo, władze samorządowe, ani państwowe nie powinny przejść nad likwidacją tej instytucji kredytowej do porządku dziennego. Bank gospodarstwa krajowego i bank polski w chwili katastrofy Banku Zagłębia stanęły na stanowisku utylitarnem. — Wyczuwa się, że banki te pragnęłyby, aby w miejsce Banku Zagłębia powstała w Sosnowcu odpowiednio poważna instytucja kredytowa. Obecne władze Banku Zagłębia dążą w tym kierunku i podejmują odpowiednie pertraktacje z czynnikami lokalnemi, a przedewszystkiem z prezydentem miasta i komunalną kasą oszczędności. W sprawie tej odbędą władze Banku Zagłębia konferencje z czynnikami miarodajnemi w Warszawie, na którą delegowano prezesa rady nadzorczej B. Z., dr. Lipskiego.

Obecna sytuacja w Banku Zagłębia przedstawia się w ten sposób, że rzeczywisty niedobór wynosi około 400.000 zł. — Suma ta w tej chwili oddziela wkładców od udziałowców i stanowi przeszkodę w porozumieniu między nimi.

Niedawno odbyło się walne zebranie udziałowców B. Z., na którem w celu uniknięcia całkowitej likwidacji B. Z., a raczej w celu dania możności stworzenia na jego miejsce dogodnej dla miasta instytucji kredytowej i zapobiegnięcia stracie wartościowego budynku, powzięto następującą uchwałę:

„Aby umożliwić władzom Banku Zagłębia w Sosnowcu złożenie wierzycielom tegoż banku propozycyj układowych, na zasadzie których mógłby być zawarty układ zwalniający udziałowców od konieczności dalszych dopłat do wysokości pełnej dziesięciokrotnej odpowiedzialności statutowej, walne zebranie członków Spółdzielczego Banku Zagłębia w Sosnowcu, na zawarcie układu likwidacyjnego z wierzycielami uchwala dopłaty po zł. tysiąc pięćdziesiąt od każdego zadeklarowanego udziału“.

Nowe władze Banku Zagłębia, które w tak ciężkiej sytuacji podjęły się kierować jego sprawami, interwenjowały już u prokuratora, wysłały delegację do banku tow. spółdzielczych w Warszawie, celem wstrzymania licytacji na trzy miesiące, odniosły się do syndyka, aby wezwał wszystkich wystawców weksli oraz ich żyrantów do natychmiastowego wypełnienia zobowiązań, a każdego z udziałowców do wpłacenia tysiąca pięćdziesięciu złotych. Od wpłacenia tej sumy żaden z udziałowców nie będzie zwolniony.

Za sprawców katastrofy Banku Zagłębia obecne władze banku uważają byłą dyrekcję i b. zarząd B. Z., który brał sobie nadmierne pożyczki, nie doglądał należycie kasowości i świadomie przemilczał na walnych zgromadzeniach uwagi, poczynione przez lustratorów. Wina ciąży również na wystawcach weksli, o których wykupie nie w ciągu czterech lat nikt się nie starał. Ta ogromna masa weksli, zamrożonych po bankach, jest jedną z przyczyn katastrofy.

Nie do pozazdroszczenia jest los wkładców, którzy są w pierwszym rzędzie najbardziej pokrzywdzeni, w ciężkiej i przykrej sytuacji znajdują się również udziałowcy, którzy obecnie muszą płacić dziesięciokrotnie, tj. 4.000 zł. za udział.

Nad upadkiem Banku Zagłębia, jako najdogodniejszej i jedynej dla szerokich rzesz drobnego kupiectwa i rzemiosła instytucji kredytowej nie powinny przejść do porządku dziennego, ani władze samorządowe, ani państwowe, ani społeczeństwo. W tej, czy innej formie instytucja taka w Sosnowcu jest konieczna.

Nowe władze Banku Zagłębia czynią ze swej strony wysiłki, aby uchronić tysiące obywateli od ruiny. Rezultat tych wysiłków zależy od dobrej woli bezpośrednio zainteresowanych w sprawie B. Z., a w pierwszym rzędzie od stanowiska nowych władz miejskich, oraz wszystkich udziałowców, dłużników i wierzycieli banku.



Stan pożarnictwa w powiecie będzińskim

Na terenie powiatu będzińskiego znajduje się obecnie 77 straży ogniowych, w tem 69 ochotniczych, jedna zawodowa i 7 oddziałów żeńskich. Członków straży — ćwiczących i wyjeżdżających do pożaru ogółem jest 1973, członków zarządu około 400 osób. Majątek wszystkich straży wynosi 1 miljon 677 tysięcy zł. W 1934-35 roku na terenie powiatu przeszkolone zostały straże w następujących miejscowościach: Bobrowniki, Wojkowice - Komorne, Rogoźniki, Żychcice, Dobieszowice, Czeladź, następnie straże fabryczne: Huta Katarzyna, Deichsla, Hulczyńskiego, Dietla, Schöna, Milowice oraz kop. Flora i kop. Renard i seminarjum nauczycielskiego męskiego w Sosnowcu.

W roku bieżącym przeszkolonych zostało sześciu strażaków, jako specjalistów do obsługi pomp motorowych.

Straż wiejska w Bobrownikach i w Wojkowicach Komornych posiadają własne auto i pompy motorowe. Straż w Zagórzu i w Ząbkowicach zaopatrzona jest w pompy motorowe. Przewidziana jest w dalszym planie motoryzacja straży w Sączowie i w Wojkowicach Kościelnych.

W roku bieżącym utworzono dwa nowe oddziały żeńskie w Dobieszowicach i Tąpkowicach.

Prezesem rady jest starosta Boxa, prezesem oddziału pow. sędzia Herman i instruktorem powiatowym starszy instruktor p. L. Jaroszewski.

Krwawy dramat w Kielcach

W kłótni o igłę zastrzelił towarzysza pracy, poczem odebrał sobie życie

Wczoraj późnym wieczorem w warsztatach krawieckich przy ul. Głowackiego w Kielcach rozegrała się krwawa tragedja.

W czasie gorączkowej pracy wybuchła sprzeczka o igłę pomiędzy Stanisławem Kardynałem, zam. w Kielcach przy ul. Lipowej nr. 78 i Franciszkiem Gugałą, zam. przy ul. Spacerowej 15. Sprzeczka przybrała wkrótce niezwykle ostry charakter i dała powód do załatwienia dawnych osobistych porachunków Kardynała z Gugałą.

W pewnej chwili Kardynał dobył rewolweru i strzelił do Gugały kładąc go trupem na miejscu, poczem zbiegł i ukrył się w mieszkaniu swego kuzyna Józefa Cedro, zam. przy ul. Słowackiego nr. 24.

Policja wkrótce wytropiła kryjówkę mordercy i dziś rano wkroczyła do mieszkania Cedrów, aby aresztować zbrodniarza.

Na widok policji Kardynał wyrwał się z rąk trzymających go kuzynów i błyskawicznym ruchem ręki wydobył z kieszeni nabity rewolwer, strzelając sobie w lewą skroń. Ciężko rannego Kardynała przewieziono natychmiast do szpitala św. Aleksandra w Kielcach, gdzie po kilkunastu minutach zmarł.

Kardynał był kawalerem, Gugała natomiast osierocił żonę i troje dzieci.

Napad i usiłowanie zniewolenia bobiety obok fabryki „Józefów“

Na polu obok fabryki „Józefów“ miał miejsce śmiały napad na kobietę. Wałem, jaki tamtędy przechodzi szła na spacer mieszkanka Czeladzi Stanisława K. Gdy odeszła od fabryki o kilkadziesiąt kroków, wyskoczył zza wału jakiś osobnik, rzucił się na K. zakneblował jej usta i usiłował ją zniewolić. Dzielna niewiasta obroniła się przed napastnikiem i niezwłocznie o swej przygodzie zameldowała policji, która wszczęła poszukiwania.

Jako sprawcę napaści ujęto 23-let niego Stefana Filipowskiego z kol. Laski Dworskie, w powiecie olkuskim.

Wczoraj odbyła się przeciwko niemu rozprawa w sądzie okręgowym w Sosnowcu, który skazał Filipowskiego na osiem miesięcy więzienia. Rozprawę przeprowadzono przy drzwiach zamkniętych.

— Ku uwadze podatnikom w Czeladzi. Mieszkańcom Czeladzi sprawiało duży kłopot płacenie podatków komunalnych w sejmiku będzińskim. Podatnicy narażeni są na stratę cennego czasu i niepotrzebnych kosztów przejazdu do Będzina. Wydział pow. w Będzinie przyszedł obecnie mieszkańcom Czeladzi z pomocą i wydelegował specjalnego pracownika p. Jana Wszołka który zajmie się inkasowaniem po domach należności podatkowych zaległych i bieżących, a pozatem udzielał będzie wyjaśnień podatkowych. Niezależnie od tego p. Wszołek będzie urzędował codziennie od godz. 11—12 w lokalu miejskiego funduszu pracy w Czeladzi.

— Szycie mundurów dla pracowników poczt. Katowicka Dyrekcja poczt i telegrafów przewiduje w bieżącym roku uszycie dla pracowników poczt i telegrafów około 900 bluz i 900 spodni letnich drelichowych, 56 płaszczy sukiennych oraz 185 czapek.

Zainteresowane cechy krawieckie winny zawiadomić kielecką izbę rzemieślniczą, czy przystąpią do przetargu. Majstrowie krawieccy z Zagłębia winni zainteresować się tą sprawą.

— **Towarzystwo lekarzy polaków na Śląsku zawiadamia pp. lekarzy w Zagłębiu, iż w środę o godz. 20, w lokalu własnym w Katowicach, plac Wolności 8, odbędzie się posiedzenie naukowe, na którem wygłoszą referaty: dr. Witold Zahorski z Warszawy: Znaczenie czynników hormonalnych w odporności i dr. K. Płuciński z Chorzowa: Bóle lędźwiowo - krzyżowe u kobiet.**

—o—

Z Zawiercia

(z) **Z działalności sekcji pszczelniczo - ogrodniczej w Zawierciu.** W sali domu ludowego, pod przewodnictwem prezesa O. T. O. i K. R. p. K. Borowskiego z Myszkowa odbyło się walne zebranie sekcji pszczelniczo - ogrodniczej, zorganizowanej przy okręgowym towarzystwie organizacyj i kółek rolniczych. W zebraniu udział wzięło ponad 150 osób z poszczególnych ośrodków powiatu. Ponadto w zebraniu wzięli udział: inspektor kieleckiej izby rolniczej p. Kopczyński, delegat krakowskiej stacji ochrony roślin p. Piekielniak, wiceprezes O. T. O. i K. R. p. S. Malanowicz, poseł Sowiński, agronom powiatowy p. W. Słociński i inni. Sprawozdanie z ogólnej działalności sekcji złożył instruktor powiatowy ogrodnictwa p. W. Wereszczaka. W ostatnich 3 latach powstało w powiecie około 1000 nowych sadów, a kilkaset sadów odmłodzono i uzupełniono. Wskazówek i porad fachowych dla zakładających sady udziela bezpłatnie instr. p. Wereszczaka. Przy sadach powstają coraz to nowe pasieki.

Następnie inspektor Kopczyński wygłosił dłuższy referat o sadownictwie i szkółkarstwie, udzielając zebranym cały szereg fachowych rad i wskazówek, delegat zaś krakowskiej stacji ochrony roślin p. Piekielniak, w przeszło godzinnym referacie zapoznał zebranych z najgroźniejszym szkodnikiem sadów, zwłaszcza jabłoni, korówką wełnistą. Poseł Sowiński wygłosił dłuższe przemówienie o obecnej gospodarczej sytuacji wsi, zapoznając zebranych ze sposobami walki z kryzysem w rolnictwie. Po referacie posła Sowińskiego, dokonano wyboru nowego zarządu sekcji, w skład którego weszli pp.: Z. Lewandowska, nauczycielka szkoły rolniczej w Koziegłowach, F. Baryła z Zawiercia, Z. Olszewski z Myszkowa, M. Krakowiak z Poręby, J. Pajączek z Zawiercia, S. Soja z Łaz, K. Świtek z Włodowic i B. Kuźmiński z Podcienia koło Poręby.

Szajka zuchwałych włamywaczy na czele z lwowskimi specjalistami

przed sądem w Sosnowcu

W połowie ub. roku w Sosnowcu i okolicy popełnionych zostało kilka zuchwałych kradzieży i włamań. Do rzędu takich kradzieży, należało między innemi włamanie do spółdzielni jajczarsko - mleczarskiej przy ul. 3 maja w Sosnowcu. Był to śmiały wyczyn złodziei, włamanie bowiem dokonane zostało naprzeciw budynku, w którym mieści się główny komisarjat policji i wydział śledczy.

Po rozpruciu kasy jakiemiś zgoła osobliwemi narzędziami, łupem kasiarzy padła gotówka w kwocie 2470 złotych. Jak zwykle po sprawcach nie pozostało najmniejszego śladu.

W jakiś czas potem dopiero wydział śledczy dowiedział się w drodze poufnej, że w Sosnowcu znajdują się dwaj wybitni kasiarze lwowscy, którzy dokonali włamania do spółdzielni przy pomocy miejscowego złodzieja Ludwika Majchra. Był to pierwszy trop, który doprowadził do ujęcia całej świetnie zorganizowanej bandy.

W bliższych wywiadach ustalono, że istotnie do Zagłębia przyjechało na występy dwuch kasiarzy ze Lwowa, niejacy Michał Goroń, lat 24 i Jan Praszka, lat 28. Kasiarze znaleźli przytułek w sklepiku w „Halach Rozwoju" przy ul. Modrzejowskiej w Sosnowcu, którego właścicielką jest Teofila Grojec. Widocznie zwierzyli się oni sklepikarce ze swych planów, skoro Grojcowa zapoznała ich z Majchrem, który „robotę" nadawał i zaznajamiał obcych przybyszów z rozkładem „miejsc".

W jej to mieszkaniu dojrzewały złodziejskie plany. Grojcowa początkowa nie przyznawała się do bliższej z nimi znajomości, skoro jednak znaleziono u niej pochodzący z kradzieży rewolwer, nie było wątpliwości, iż współdziałała z łotrzykami i miała styczność ze światkiem złodziejskim.

Gdy w Sosnowcu grunt kasiarzom począł się palić pod nogami, kasiarze przenieśli się chwilowo do Będzina, gdzie rolę ich opiekunki objęła niejaka Ewa Ryng (Górnicza 77).

Goroń i Praszka oraz miejscowy mistrz kunsztu złodziejskiego, Majcher, wreszcie Grojcowa i Ryng, stanęli wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu. Lwowscy kasiarze nie przyznali się do włamania do spółdzielni jajczarsko - mleczarskiej, twierdząc, iż oskarżenie ich jest zemstą miejscowych włamywaczów, na tle... konkurencyjnem. Goroń twierdzi przytem, że w czasie, kiedy w Sosnowcu były dokonywane sensacyjne włamania, przebywał we Lwowie i pracował.

Sąd przerwał rozprawę do dnia 23 bm. celem wezwania podanych przez niego świadków, którzy mają ustalić alibi Gorona.

OGŁOSZENIE.

W niedzielę dnia 17 lutego b. r. o godzinie 9-ej w I-szym terminie i o godzinie 10-ej w II-im terminie, w Domu Ludowym w Ząbkowicach, odbędzie się walne zebranie członków Spółdzielni Kolejowej „Kolonja" w Ząbkowicach.

Porządek obrad następujący:

1) zagajenie zebrania i wybory prezydjum,

2) sprawozdanie zarządu, Rady Nadzorczej i Skarbnika,

3) sprawozdanie delegatów w sprawie przydziału parcel działkowych,

4) wybory nowego zarządu i Rady Nadzorczej,

5) wolne wnioski.

Zarząd Spółdzielni Kolejowej „Kolonja" w Ząbkowicach.

Z Olkusza

UROCZYSTE OTWARCIE UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO IM. SKWARCZYŃSKIEGO W OLKUSZU.

W ub. niedzielę wobec licznie zebranej młodzieży robotniczej z Olkusza, Klucz i Bolesławia, otwarty został uniwersytet robotniczy im. A. Skwarczyńskiego.

Uniwersytet uruchomiono dzięki staraniom rady powiatowej BBWR. w Olkuszu.

Zjazd zagaił prezes rady pow. BBWR. dr. Łapiński, witając gości i słuchaczy uniwersytetu, następnie przemawiali pp.: starosta Gliszczyński o wychowaniu młodzieży w uniwersytetach robotniczych, w imieniu sekretarjatu wojewódzkiego krakowskiego — p. Reman oraz sekretarjatu wojewódzkiego kieleckiego — p. Łukasiewicz.

Dłuższy ideowy referat inauguracyjny wygłosił prezydent m. Sosnowca, p. Kaczkowski na temat „Adam Skwarczyński".

Kursy wstępne na uniwersytecie odbywać się będą według zgóry ustalonego programu do 18 kwietnia.

—o—

(ol) **Doroczne walne zebranie PZZPP. i H. w Olkuszu.** Pod przewodnictwem prezesa głównego zarządu PZZPP. i H. p. W. Grunwalda, odbyło się w ub. niedzielę w Olkuszu, doroczne walne zebranie olkuskiego oddz. PZZPP. i H.

Po odczytaniu sprawozdań z działalności zarządu oraz kasy wzajemnej pomocy, udzielono zarządowi pokwitowania i przy nowych wyborach pozostały te same osoby w zarządzie, tj. pp. K. Zdrzalik, St. Kołowicz, J. Kania, K. Królikowski, St. Wadowski i W. Janoska. komisja rewizyjna: pp. F. Fojkes, St. Penconek i Pyzalska, sąd koleżeński: pp. B. Gnatowski, St. Chodorowski i Gwiazda. Zarząd ukonstytuuje się na następnem zebraniu.

Przedstawiciele głównego zarządu tj. prezes p. Grunwald i jeneralny sekretarz p. Ostrowski, wygłosili dłuższe przemówienia na temat solidarności, położenia świata pracy itd.

—o—

Ofiary

Do kasy chrześc. T-wa dobrocz. w Sosnowcu na kształcenie sierot w rzemiośle złożyli: szkoła zawodowa żeńska zł. 7 seminarjum naucz. żeńskie zł. 5.—, dyr. restauracji Savoy zł. 5.—

Zamiast kwiatów z okazji imienin ks. prefekta Marjana Junga — dzieci II oddziału szkoły powszechnej nr. 19 w Sosnowcu składają zł. 2.— na odnowienie kościoła parafjalnego.



Przerażająco był chudy. Czerwone plamy krwawiły zapadłe i blade policzki. Oczy sina okrążała obwódka, słowem wyglądał nad wyraz opłakanie.

Co minuta suchy kaszel przerywał jego słowa.

Dość było spojrzeć na niego i posłuchać, a najwyżej możnaby mu dać jeszcze dwa tygodnie życia, co jemu nie przeszkadzało jednak twierdzić, że jest bardzo silnym.

— Cóż się tak dziwnego stało, panie? — zagadnął go Maurycy.

— Może pojedynek pan ma? — żywo spytał Lamouroux. — To sobie popracujemy razem jutro. O! nauczę pana komandorskiego pchnięcia — coś w swoim rodzaju zdumiewającego!

Paskal kaszlnął, a potem odrzekł:

— Nie idzie tu o pojedynek.

— A o co?

— O zbrodnię, a raczej o dwie zbrodnie!

— O dwie zbrodnie! — powtórzyło kilka głosów koło stołu.

— Tak, moi drodzy, zdarzyło się coś osobliwszego i strasznego, coś potwornego, znam się przecież na tem. Komu gilotynowano przyjaciela, pamiętacie w Melun, tego biednego Fabrycjusza Leclerca, strasznego łotra zresztą, ale pysznego chłopca, ten musi znać się na zbrodniach. Wiecie, państwo, to wielki szyk mieć gilotynowanego kolegę.

Maurycy Vasseur drgnął mimowolnie i twarz mu trochę pobladła.

Z łatwością domyślił się, o czem będzie mowa.

— No Paskalu, przystąpże już do rzeczy! — zawołał amfitrjon. — Widzisz, że panie się niecierpliwią.

Maleńki baron mówił dalej:

— Zaczynam. Historja tego rodzaju. Piłem poncz rzymski w kawiarni Rozmaitości i już miałem pójść do was, moi drodzy, kiedy moją uwagę zwróciło kilka wyrazów, wymówionych przez dwóch jakichś facetów, obok mnie siedzących. Zacząłem się przysłuchiwać i zostałem.

— Cóż to było tak ciekawego, a czem mówili?

— O podwójnej zbrodni.

— Gdzie i kiedy?

— W Paryżu, dzisiejszej nocy. Dziś zrana przy ulicy Ernestyny w karecie do wynajęcia znaleziono trupa zabitego człowieka, a w grobowcu pewnej rodziny rosyjskiej na cmentarzu Pere Lachaise zwłoki kobiety, także zamordowanej.

Usłyszawszy to ostatnie zdanie, hrabia Iwan zajęty czułą rozmową z Oktawją, nagle podniósł głowę, a dreszcz przebiegł po jego ciele.

— Na cmentarzu Pere Lachaise!— zawołały kobiety przerażone.

— W grobowcu! czy być może! — zawołała, wzdrygając się czarująca Oktawja.

— Tak — powtórzył Paskal de Landilly. — W grobowcu, nieprawdaż, że to zdumiewające?

Maurycy wyglądał na roztargnionego, ale słuchał, zmarszczywszy brwi.

— Zdaje się, powiedział pan, że w grobowcu pewnej rodziny rosyjskiej? — spytał hrabia Iwan.

— Tak.

— Czy panu wiadomo, jak się ta rodzina nazywa?

Paskal potrząsnął głową.

— Nazwiska nie wymieniono — odpowiedział.

XXXII.

— Wiesz co, kochany Paskalu — odezwał się wicehrabia d'Arfeuille — twoje opowiadanie wygląda na bajeczke. Zanadto dramatyczne, ażeby mogło być prawdopodobnem.

— Wcale nie — zaprotestował baron. — Wątpić nie trzeba. Ci, co rozmawiali przy mnie, najdrobniejsze podawali szczegóły.

— No, to powinno być o tem w gazetach wieczornych.

— Bardzo być może, że jest.

— To się zaraz przekonamy.

Kazano garsonowi przynieść jakąbądź gazetę i podał za chwilę dziennik „France".

D'Arfeuille rozłożył go i przebiegł oczyma.

— Jest — odezwał się.

I przeczytał głośno następującą wiadomość:

„Zbrodnia na cmentarzu Pere-Lachaise. Podwójne morderstwo.

„Nocy dzisiejszej w Paryżu popełnioną została podwójna zbrodnia, tem straszniejsza, że tajemnicza.

„Dziś z rana, kiedy robotnicy kamieniarscy przechodzili przez cmentarz Pere-Lachaise, ze zdziwieniem ujrzeli krew pod drzwiami żelaznemi grobowca pewnej rodziny rosyjskiej i w grobowcu tym zobaczyli kobietę, zabitą sztyletem, a jednocześnie prawie stajenny u wynajmującego powozy przy ulicy Ernestyny znalazł w karecie, która powróciła w nocy, trupa zamordowanego człowieka.

Zawiadomieni natychmiast urzędnicy sadowi i policja udali się w te dwa miejsca.

Z podwójnego śledztwa, umiejętnie poprowadzonego, okazało się, że podwójna zbrodnia popełniona została przez jednego i tego samego złoczyńcę.

Niezbite poszlaki naprowadzają na ślad zbrodniarza, który niebawem znajdzie się w ręku sprawiedliwości".

d. c. n.

Z TEATRU.

Typ A

sztuka w 3-ch aktach Marji Morozowicz - Szczepkowskiej.

P. Szczepkowska napisała dwie bardzo wojownicze sztuki: „Sprawę Moniki“ i „Milczącą siłę“, w których mężczyźni przedstawieni są jako egoiści, samolubi, brutale, idjoci i kretyny, kobiety natomiast wyidealizowane ponad miarę. Według Szczepkowskiej, jedynie kobieta reprezentuje człowieczeństwo, ona tylko skupia w sobie wszystkie cnoty i zalety, a więc prawość charakteru, dobroć serca, chęć służenia bliźnim w niedoli, kobieta jest zupełnie samodzielną, w każdej dziedzinie życia daje sobie radę, potrafi wykonywać wszystkie prace, które dotychczas rzekomo tylko mężczyźni zdolni byli wykonać. Mężczyzna jest istotą w życiu kobiety i wogóle społeczeństwa, zbędną, służy jedynie do podtrzymania gatunku, jako zapładniacz.

W nowej swej sztuce, obecnie granej w naszym teatrze, p. Szczepkiwska, o której plotka warszawska głosi, że kilkakrotnie zmienia już mężów, zajęła wobec sprawy feminizmu i emancypancji stanowisko jakby ironiczne, przezwyciężając w sobie doktrynerstwo sufrażystki.

Samo zagadnienie wyprodukowania idealnego typu człowieka za pomocą odpowiednich zabiegów i starań, nie jest nowe. Najlepiej przedstawił je angielski pisarz A. Huxley w powieści pt. „Nowy wspaniały świat“ — nie szczędząc przytem ironicznych uwag i złośliwości pod adresem tego rodzaju pomysłów. U Huxley'a ta rzecz potraktowana jest z rozmachem i fantazją, świadcząc o szerokich horyzontach myślowych i wielkiej kulturze umysłowej autora. U Szczepkowskiej tych szerszych horyzontów — tego fantazjowania na temat nowych odkryć w dziedzinie biologji i medycyny, — nie zauważymy, rzecz jest ujęta więcej prosto i przyziemnie.

Poza tym problemem spotykamy w sztuce szereg innych, niezmiernie ciekawych zagadnień z zakresu psychologji kobiety, ponadto plączą się w tej sztuce jakieś ideologje społeczne, sprawy bezrobocia, proletarjatu, prostytucji, ale jest to jakoś sztucznie doczepione do głównego problemu sztuki.

Spośród 3 kobiet, występujących w sztuce, najkorzystniej i w najlepszem świetle przedstawiona jest prostytutka. To też wydaje mi się przestarzałe. Takie „rewolucyjne“ chwyty, idealizujące prostytutkę na tle „cnotliwego“ mieszczaństwa, modne były przed wojną, w okresie Przybyszewskiego i t. zw. Młodej Polski w literaturze.

Jako całość, sztuka zmontowana jest pod względem scenicznym zręcznie, trzyma uwagę widza przez cały czas w napięciu, co chwilę rozśmiesza publiczność dobremi dowcipami i powiedzonkami jednem słowem, powodzenienie ma zapewnione.— Niektórych razi zuchwały cynizm, z jakim autorka traktuje najintymniejsze i wstydliwe problemy. Istotnie, tak cynicznie o tych rzeczach może pisać tylko kobieta. Młodzież zachwycała się temi, można powiedzieć, ordynarnościami. Sztuka ma niewątpliwie w stosunku do młodzieży znaczenie uświadamiające, inna sprawa, czy w sposób odpowiedni i z punktu widzenia wychowania — pożądany.

Wykonanie tej sztuki na naszej scenie zasługuje na najwyższe uznanie. Panie: Gersonówna — jako wyzwolona z przesądów malarka, Zelwerowiczówna — jako uczona, reformująca świat za pomocą „aplikowania sobie typu A i Grzymalanka jako prostytutka — zaprezentowały najwyższą klasę gry scenicznej. Na podkreślenie zasługują staranne i doskonałe charakteryzacje p. Zelwerowiczówny. P. Kostrzyński, jako typ A, blondyn, o długich mięśniach (tą liczbą mnogą w tym wypadku zamaskowała autorka nieprzyzwoitą aluzją — typowo kobiecą!) miał niezwykle trudną rolę ze względu na niezdecydowany i nieokreślony charakter tej roli w sztuce. Wybrnął z tej trudności szczęśliwie. zyskując uznanie publiczności Reżyserja p. Gołaszewskiego staranna.

(l).

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Uprzystępnić łyżwiarstwo rzeszom niezamożnej młodzieży!

Piękna inicjatywa Wilna

Wśród powodzi informacyj sportowych jakie, codziennie napływają, informacyj mówiących przeważnie o przygotowaniach różnych zawodów ich wynikach — należy wysunąć na pierwszy plan parowierszową „petitową“ wzmiankę z Wilna jaka nadeszła w ostatnich dniach.

Sprawa zdawałoby się dobra. Mianowicie na propagandowej ślizgawce — plac Łukiski — każdemu uczniowi szkoły powszechnej, który okaże zaświadczenie szkolne, że nie posiada stopni niedostatecznych, wypożyczane są łyżwy bezpłatnie.

Od wielu lat, mniejsza o to, słusznie, czy niesłusznie — rozlegają się narzekania, że sport zabiera zbyt wiele czasu młodzieży, że odciąga ją od nauki, że hamuje rozwój umysłowy. Stąd też jeszcze wielu członków ciała nauczycielskiego odnosi się do sportu wrogo ,albo lekceważąco, zamykając oczy na cherlactwo prawie powszechne wśród młodych roczników młodzieży szkolnej.

Być może, że w sporadycznych wypadkach uczniowie, zbyt zaabsorbowani ćwiczeniami cielesnemi, bądź grami sportowemi, opuszczają się w nauce. Temu należy przeciwdziałać, ale nie walcząc ze sportem tylko znajdując środki na większe zainteresowanie młodzieży pracą w szkole.

Pomysł wileński — nie wiemy, kto był jego autorem — właśnie z tego względu zasługuje na specjalne wyróżnienie. Daje możliwość bezpłatnego korzystania z łyżwiarstwa tym, którzy wykazują dostateczne postępy w nauce. Przeciwnikom sportu w szkołach zamknięto usta, wykazując dowodnie, że uprawianie ćwiczeń fizycznych może być wykorzystane, jako zachęta do lepszego przykładania się do książki. Z drugiej strony uprzystępniono łyżwiarstwo licznym rzeszom niezamożnej młodzieży. Zastosowanie tego pomysłu i w innych dziedzinach sportu może wydać bardzo pomyślne rezultaty zarówno dla wychowania fizycznego, jak i umysłowego dzieci szkolnych.

Dlatego inicjatywa wileńska zasługuje na gorące poparcie i naśladowanie.

MISTRZ ŚWIATA W JEŹDZIE SZYBKIEJ NA ŁYŻWACH.



W mistrzostwach akademickich świata w Zurychu, pierwsze miejsce w jeździe szybkiej na łyżwach zdobył Andrikson (Łotwa), widoczny na pierwszym planie.

POLSKA — WĘGRY 9:7 PKT.

W ub. niedzielę w Poznaniu odbył się mecz bokserski o mistrzostwo środkowej Europy, pomiędzy reprezentacją Polski a Węgrami.

Mecz zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 9:7 pkt.

Wyniki poszczególnych walk są następujące.

Waga musza: Jarząbek zremisował z Enekeszem II (W.), w. kogucia: Rothole (P.) wygrał na pkt. z Lovasem (W.), Kajnar przegrał na pkt. z Frigyesem (W.), Sipiński wygrał na pkt. z Nemethem (W.), Harangy (W.) pokonał Seweryniaka (P.) na pkt., Majchrzycki (P.) zwyciężył wysoko na pkt Jelcsa (W.), Zieliński (P.) przegrał na pkt. z Szigethym, i w wadze ciężkiej: Piłat pokonał przez k. o. węgra Szabo.

Święto zimy w Kielcach

Wielkie zawody narciarskie i zimowe konkursy hippiczne

W ub. niedzielę na stadjonie sportowym w Kielcach odbyły się przy pięknej pogodzie i świetnych warunkach śnieżnych zawody narciarskie i zimowe konkursy hippiczne, urządzone staraniem sekcji narciarskiej WKS. i koła sportu konnego 2 p. a. l.

Bieg narciarski dla panów na dystansie 12 klm. o odznakę sprawności PZN. ukończyło 9 zawodników, bieg narciarski dla juniorów na dystansie 9 km. ukończyło 6 zawodników w czasie od 1 godz. 10 m. do 1 godz. 30 min. Trasa biegu szła pięknym terenem pagórkowym.

Spośród zawodników, którzy ukończyli bieg — 10 uzyskało warunki do odznaki za sprawność narciarską.

W zimowych konkursach hippicznych dla oficerów pierwsze miejsce zajął por. Wielgórski, II-gie por. Rojek. W konkursie podoficerskim I miejsce zajął ogniomistrz Wolski, II-gie kapral Główczyński. W biegu skijeringowym I-sze miejsce zajeli: por. Niklas i mjr. Królikiewicz.

Pozatem odbył się bieg patrolowy ze strzelaniem drużyn harcerskich, wyniki którego nie zostały jeszcze obliczone i bieg narciarski na przestrzni 8 klm. dla pan.

Po zawodach w schronisku narciarskiem odbył się dancing towarzyski.

Walne obrady lekkoatletów

W Warszawie odbyły się obrady polskiego związku lekkoatletycznego, w których udziału nie brali delegaci Śląska, Lwowa i Wołynia.

Walne obrady PZLA były pierwszem walnem zgromadzeniem ,na którem P. U. W. F. wystąpił już z bardziej konkretnemi planami w dziedzinie swej reformy.

W kwestji przydziału mistrzostw Polski, uchwalono w r. 1935 powierzyć mistrzostwa główne męskie okręgowi białostockiemu, a kobiece krakowskiemu. Na rok 1936 powierzono mistrzostwa męskie okręgowi wileńskiemu, a mistrzostwa kobiece łódzkiemu, zaś na r. 1937 powierzono mistrzostwa męskie okręgowi śląskiemu, a kobiece pomorskiemu.

W sprawie projektu odznaczeń dla zasłużonych działaczy i zawodników, uchwalono regulamin, który przewiduje wybór kapituły, złożonej z 5 osób.

Uchwalono nadto w celu rozszerzenia sportu lekkoatletycznego w najdalszych ośrodkach organizować dnie propagandy w dniach 3 maja, 30 maja i we wrześniu, czynić starania o urządzenie kursów dla instruktorów i organizować kluby w miastach, liczących ponad 25 tys. mieszkańców.

Wybory do nowego zarządu dały nast. wyniki: prezes inż. Znajdowski, wiceprezesi pp. Misiński, Szlachciak, Kuchar. członkowie pp.: Baran, Foryś Cz., Guhl, Miłobędzka, Szenajch,. Weis, Sienkiewicz, Dąbrowski.

POLICYJNY (SOSNOWIEC) — POLONJA (JANÓW) 1:1 (:0, 1:0, 0:1).

Policyjny w ub. niedzielę rozegrał w Janowie mecz o mistrzostwo B kl. śl. O. Z. H. z Polonją.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1.1.

Polonja wyrównała w ostatniej tercji ze strzału nieprawidłowego, dlatego też Policyjny wniósł protest.

O ile zarząd śl. OZH. nie uwzględni protestu, wówczas Policyjny rozegra z Polonją finałowy mecz o tytuł mistrza grupy.

Kronika

× **Zawody narciarskie w Olkuszu** W dn. 10 bm. odbyły się w Olkuszu, pod kierownictwem prof. Rudolfa, zawody narciarskie na przestrzeni 6 klm. o mistrzostwo gimnazjum męskiego w Olkuszu (pierwsze miejsce zdobył uczeń Słomski), oraz na przestrzeni 5 klm. o mistrzostwo szkoły rzemieślniczej w Olkuszu (pierwsze miejsce uczeń Tylkowski).

× **Hockej w Olkuszu.** W ub. niedzielę na boisku sport. w Olkuszu, odbył się mecz hokiejowy pomiędzy drużyną gimn. w Olkuszu, a drużyną fabr. „Wolbrom“ z wynikiem 2:2.

× **Pięściarz Policyjnego (Sosnowiec) — Welgrun** otrzymał od zarządu śląskiego OZB. pochwałę za dzielną podstawę na meczu Śląsk — Warszawa.

× **Mistrzostwa indywidualne Śląska w boksie.** W związku z przesunięciem terminu rozgrywek o mistrzostwo Polski na dzień 5, 6 i 7 kwietnia w Poznaniu, wydział sportowy SOZB przesunął terminy mistrzostw indywidualnych Śląska. Przedboje odbędą się w dniach 1 — 2 marca w Wielkich Hajdukach.

Półfinały odbędą się w dniu 15 marca w Świętochłowicach. Finały w dniu 21 marca w Katowicach.

× **Sonja Henie mistrzynią świata.** W wyniku odbytych zawodów o mistrzostwo świata dla pań w jeździe sztucznej na lodzie ,tytuł mistrzyni świata zdobyła Sonja Henie (Norwegja), 2) Collegde (Anglja), 3) Hulten (Szwecja), 4) Stenuf (Austrja).

× **Skład bokserskiej reprezentacji Warszawy** na mecz z Berlinem 24 bm. w Warszawie ustalony został jak następuje: Czortek, Rothole, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak, Pisarski, Doroba, Garstecki. Skład Berlina: Kruger, Weinholz, Arenz, Vietzke, Lutke, Schellin, Kyfus, Knor.

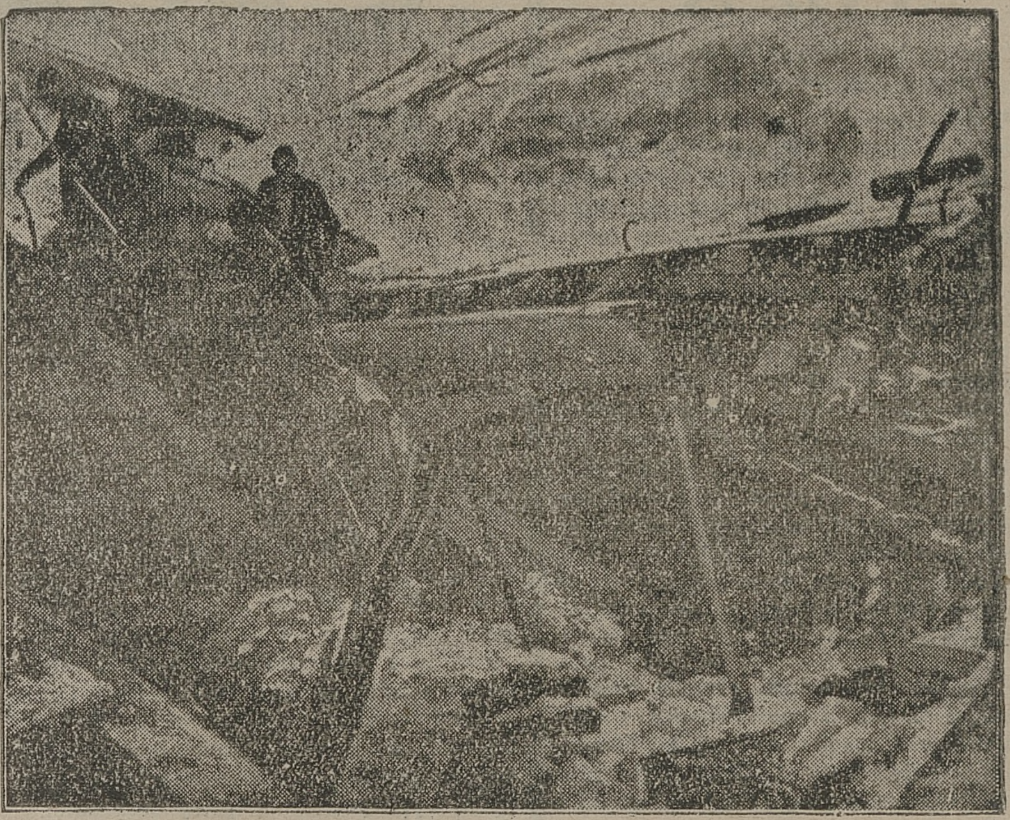
× **Sobieraj Leopold** zwany potocznie „Poldkiem“, już w grach wiosennych zasili macierzysty swój klub Wartę Zawiercką, w której barwach grywał za czasów, kiedy klub ten zdobył mistrzostwo okręgu. Również Wartę zasili Patyna z W. K. S. Kielce. Warta na wiosnę będzie dysponowała silnym składem drużyny.

ROJALISTKI FRANCUSKIE



Rojalistki francuskie w pochodzie — witają ukłonem sztandary.

LAWINY NIOSĄ ŚMIERĆ...



Z całej Europy nadchodzą wiadomości o lawinach śnieżnych. Na zdjęciu lawina zasypała wioskę w Szwajcarji.

POCIĄG SAMOCHODOWY.



W Hamburgu skonstruowano „pociąg“ samochodowy, pędzony parą, jak to widzimy na zdjęciu.

Zarząd Miejski w Sosnowcu, na zasadzie rozporządzenia wykonawczego z dnia 3.XI 1927 r. do ustawy o rozbudowie miast (Dz. U. N. 106, poz. 913), wzywa należące do związków rewizyjnych spółdzielnie mieszkaniowe i spółdzielnie budowlano - mieszkaniowe, oraz organizacje zawodowe pracownicze i robotnicze, stowarzyszenia i związki lokatorów, mające siedzibę na terenie m. Sosnowca, aby w terminie do dnia 18 lutego br. do godziny 10-ej zgłosili do Zarządu Miejskiego (Biuro Główne) po 2 kandydatów na członków Komitetu rozbudowy Miasta, wyboru których dokonać ma Rada Miejska z pośród zgłoszonych osób.

Prezydent Miasta J. Kaczkowski.
Sosnowiec, dnia 11 lutego 1935 r.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.